PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 123

Kraków, wtorek 5 czerwca 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ ZŁ. 3.50 NA „NAPRZÓD" JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY

Zagadka Warszawy

(Od naszego korespondenta)

Warszawa, 3 czerwca.

Blisko trzy tygodnie minęły od zamianowania prof. Kozłowskiego premjerem, a Warszawa polityczna jeszcze nie mogła uspokoić się, zażenowana poprostu swoim brakiem przenikliwości. Bo też trzeba przyznać, że dla gracza politycznego omyłka w tak ważnej kwestji politycznej jest taksamo kompromitującą, jak dla bywalca na wyścigach omyłka co do „faworyta", który nagle staje się ostatnim.

Od marca do 13 maja, gdy była pora zwyczajowej już zmiany w rządzie, stawiano głównie na dwa nazwiska: Sławek i Prystor, przyczem dla podkreślenia ich szans dodawano jeszcze parę nazwisk — chyba dla podkreślenia ich tylko rachunkowego znaczenia. Dla tych, którzy usiłują nadać sobie pozory dobrze poinformowanych, nie ulegało wątpliwości, że wśród tych dwóch nazwisk rozstrzygnie się finish — chodziło tylko o to, aby jednemu nadać wyższe walory. A więc p. Sławkowi przypisywano rolę polityczną, ponieważ najlepsi jego przyjaciele nie mogą doszukać się w nim walorów gospodarczych; p. Prystorowi wyznaczono rolę gospodarczą jako reminiscencję jego tak „skutecznych" na tem polu zabiegów, jak np. walka z kartelami.

W tem rozwiązywaniu zagadki między dwoma przeoczono jednak trzeciego: te masę, która swoim ciężarem gatunkowym — ilością przeważa ciężar drugiej — jakości. Wszystko, co zostało speszone mowami obu tych panów, poruszyło niebo i ziemię, aby im uniemożliwić wykonanie rzucanych pogróżek. Robotę mieli ułatwioną, ponieważ rozpuszczono prawdziwą czy zmyśloną pogloskę, że „czynnik miarodajny" okazuje wobec osoby przyszłego premjera całkowite desinteressement, wskutek czego decyzja przeszła z Belwederu na Zamek.

O grze zakulisowej trudno naturalnie coś powiedzieć, gdyż biorący w niej udział zachowują najściślejszą dyskrecję — im wystarcza końcowy triumf, nie mają potrzeby wyjawiać intymnych szczegółów. Przenika jednak tyle, że na decyzję wpłynęła cicha walka konkurencyjna między wsią a miastem, czyli komu ma być poświęcona większa opieka nowego firmanta: interesom wsi czy miast. Maczały palce w tej grze także pewne osobistości, którym nie w smak było przeniesienie się z prezydjum Rady ministrów do jednego z resortów i odwrotnie: chęć dostania się do wielkiego ołtarza z zakamarków ministerjalnych.

Ostatecznie nie chodzi o grę samą, ale o jej wynik. Ten jest znany: p. Kozłowski został tym trzecim, którego wymieniano tylko dla powiększenia listy, ale bez poważnych zamiarów. W myśl intencji graczy miałoby to więc oznaczać zwycięstwo tezy wsi nad tezą miast — czy tak naprawdę jest? Pomoc dla wsi czy pomoc dla miast — taka czy owaka uwarunkowana jest jedną i tąsamą koniecznością: koniecznością posiadania pieniędzy. Wsi nie pomoże się samem odroczeniem czy darowaniem zaległych podatków, których i tak nikt niema zamiaru płacić; miastom nie pomoże się mirażami funduszu pracy, lecz czemś pewniejszem. A właśnie teraz na łamach prasy sanacyjnej rozgorzała walka papierowa na temat „prawdziwej" deflacji w odróżnieniu od „pozornej" — takiej rzeczy chodzi o pieniądze, o zatkanie przedewszystkiem coraz większej dziury deficytowej. A co do pieniędzy p. Kozłowski jest taksamo bezradny, jak byliby nimi p. Sławek czy p. Prystor, gdyż w istocie rzeczy nie tyle ludzie są winni co system.

Zagadka więc: dlaczego ten a nie tamci pozostaje dalej nierozwiązaną. Narazie jednak, po kątach powszechne zadowolenie i zacieranie rąk: groźba kopniaka i bata zawisła w próżni a o to chodziło.

Zamiast rozbrojenia — bezpieczeństwo

Jeżeli się o kimś mówi, że „zeszedł na psy", to o konferencji rozbrojeniowej można powiedzieć, że zeszła — na Turcję. Ta postawiła w Genewie wniosek, aby konferencję rozbrojeniową przekształcić na konferencję bezpieczeństwa, co naturalnie znalazło poklask Francji i jej sojuszników: państw małej ententy. Sprzeciwiają się natomiast tej przemianie Anglja i Włochy, podobno także Polska, która — wedle pism francuskich — w ostatniej mowie p. Becka nie złożyła dowodu, że wizyta p. Barthou uczyniła z niej wierniejszą sojuszniczkę.

Wszyscy zdają sobie sprawę, że taki „chrzest" byłby tylko zamarkowaniem faktu, że konferencja rozbrojeniowa doszła do kresu. Świadczy o tem także ciągłe odraczanie posiedzeń komisji głównej oraz pogłoska, że obrady mają wogóle być odroczone do jesieni. Co z takiego odroczenia miałoby dobrego wyniknąć, nikt nie umie powiedzieć, byłoby to w najlepszym razie odwrócenie twarzy od niebezpieczeństwa, zamiast śmiało popatrzeć mu w oczy.

Chodzi też o pewną dozę wstydu przed światem. Od lutego 1932 konferencja istnieje i dotychczas z jej „prac" wynikło pogorszenie zamiast polepszenia. Podczas gdy w Genewie mówiło się o rozbrojeniu, państwa zbroiły się na potęgę; ograniczono się wreszcie do mówienia o ograniczeniu zbrojeń, a tymczasem przybyło nowe państwo uzbrojone: Niemcy. Możni tego świata byli w ciągłych rozjazdach, a za ich plecyma ministrowie wojny wydawali coraz więcej na ulepszenia, uzupełnienia, przekształcenia itd. Rzecz prosta: żadne z państw o rozbrojeniu nigdy poważnie nie myślało; wszystkie z wyszukaną grzecznością przesuwały od siebie ku innym pierwszeństwo.

Na tem jednak nie kończy się ta tragikomedja. Na podłożu konferencji powstał wyścig o porozumienia i sojusze, które wytworzyły sytuację podobną do tej, w jakiej żyła Europa w r. 1914. Wtedy powstał cały splot sojuszów rzekomo dla uniemożliwienia wojny, a w rezultacie doprowadziły do wojny. Dziś z miarodajnej strony mówią już poważnie o wojnie, nie zgadzają się tylko co do jej terminu.

A przytem wszyscy udają niewiniątka, jeden zwala winę na drugiego. Anglji zarzuca się — nie bez racji — że wysługuje się faszyzmowi niemieckiemu; Włochom zarzuca się, że pod pozorem rozbrojenia chcą załatwić swe porachunki z Francją; o tej mówi się, że jest zahipnotyzowana rzekomem niebezpieczeństwem od strony Renu; mniejsze państwa ciągle powołują się na większe, które powinnyby dać dobry przykład — w tem morzu wzajemnej nieufności tonie ostatnia nadzieja narodów, że zdejmie się z nich bodaj część ciężarów i uwolni się je od zmory masowej śmierci od gazów czy bomb lotniczych.

Zniesienie województwa kieleckiego?

W warszawskich kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że rząd p. Kozłowskiego ma zamiar wykorzystać obowiązujące do końca br. pełnomocnictwa w zakresie reorganizacji administracji ogólnej. Podstawą akcji rządu w tym kierunku ma być projekt nowego podziału administracyjnego państwa, opracowany swego czasu przez komisję dla usprawnienia administracji.

Projekt ten przewiduje jak wiadomo skasowanie 5 województw, a to stanisławowskiego, tarnopolskiego, kieleckiego, nowogródzkiego i białostockiego. Skasowane województwo kieleckie odstąpiłoby Zagłębie Dąbrowskie województwu śląskiemu, powiaty południowe włączonoby do krakowskiego, a powiaty północne, zawierające ośrodek przemysłu wojennego do województwa warszawskiego.

Poza skasowaniem tych województw projekt przewidywał pewne zmiany w granicach innych województw. Wraz z odnośnymi urzędami wojewódzkiemi uległyby likwidacji również władze zespolone II instancji (Izby skarbowe, dyrekcje wodne i t. p.).

Co z tego tak szeroko zakreślonego planu ma zamiar rząd zrealizować, niewiadomo. Utrzymuje się jednakże przekonanie, że w każdym razie ulegną likwidacji województwa kieleckie i nowogrodzkie. Natomiast zamiar zniesienia województwa tarnopolskiego został podobno porzucony. Pogłoski te nie znalazły dotychczas potwierdzenia urzędowego, nie spotkały się jednak również z zaprzeczeniem.

Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie, dnia 1 czerwca 1934 r. III Pr. 94/34. Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 29 maja 1934 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 118 z 29 maja 1934 z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 4 pod tytułem **„WYBRYKI ANTYSEMICKIE AKADEMIKÓW CIESZYŃSKICH"** w ustępie od słów „Już w czasie" do słów „leży chory" i od słów „Pan starosta" do słów „sprawy uporządkować", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127, 170 kk.; 2) artykułu zamieszczonego na stronie 7 pod tytułem **„AWANTURA NA CMENTARZU GRECKO-KATOLICKIM WE LWOWIE"** w ustępie od słów „w trakcie której" do słów „odniosło rany", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 kk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Mały feljeton

Ochrona pracy

Na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu urządzony był w niezmiernie interesujący sposób dział ochrony pracy. Setki tysięcy osób przewinęły się przez ten pawilon i podziwiały zmysł wynalazczy inżynierów, których cały wysiłek myślowy skierowany jest ku temu, żeby robotnikowi zapewnić maximum bezpieczeństwa przy pracy. W pewnych gadzinach dnia odbywały się w pawilonie tym odczyty na temat ochrony pracy, a obywatel wychodził z tego oddziału „Pewuki“ zbudowany i pokrzepiony na duchu oraz z tem przeświadczeniem, że kapitaliści, t. j. różni tam przemysłowcy i fabrykanci, nie są to jeszcze jednostki wyzute z czci i sumienia, skoro, nie bacząc na wysokie koszta, takie urządzenia u siebie wprowadzają.

„Pewukę“ zamknięto, ale w prasie co pewien czas czytało się o wypadkach przy pracy. A to tryby maszyny porwały robotnika, a to uderzyło koło rozpędowe robotnicę. Tu robotnik porażony został prądem, ówdzie spadł z rusztowania, a to znowu w kopalni takiej a takiej nastąpił wybuch gazów i tylu a tylu robotników znalazło się pod zwałami węgla.

Obywatel czytał i zachodził w głowę. Nie mógł pojąć, w jaki to sposób przy tak stosowanej ochronie pracy, jak to widział na wystawie, mogły się zdarzać tak częste wypadki. Nie inaczej — myślał — tylko że robotnicy sami dla figlów narażają się na śmierć.

Ale oto obecnie okazuje się, że to, co widzieliśmy na wystawie powszechnej, było pokazane, jak być powinno, ale nie jak jest naprawdę. Przemysłowcy chętnie wprowadziliby te wszystkie zabezpieczenia, chroniące przed wypadkami, gdyby rząd za to zapłacił i na swój koszt zainstalował. Ale z własnej kieszeni — nie, to się po nich nie pokaże.

W tym stanie rzeczy główny inspektorat pracy obmyślił szereg barwnych rysunków z odpowiedniemi napisami, które będą umieszczone w fabrykach i zakładach pracy, a które pouczać będą robotników o potrzebie zachowania ostrożności.

Będzie więc plakat z napisem: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“ i z odpowiednią do tego ilustracją.

Drugi plakat głosić będzie: „Kto się na gorącem sparzył, ten dmucha na zimne“. Do tego odpowiednia malowanka.

Trzeci plakat, przeznaczony dla górników, opiewać będzie: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“. Odpowiednia rycina będzie zdobić tę mądrą maksymę.

Czwarty plakat głosić będzie: „Gdyby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała“. Do tego odpowiednia malowanka, przedstawiająca przemiłą kózkę przed skokiem i po skoku.

Plakatów takich będzie więcej, ale z przytoczonych paru przykładów już można wnioskować, jak bardzo wpłyną one na zmniejszenie się wypadków przy pracy.

ULTIMUS.

Do p. p. statystyków — prośba

Polska Agencja Telegraficzna, podając wyniki wyborów samorządowych, ze skóry — biedaczka — wylazł, aby w gąszczu skomplikowanych cyfr ukryć ciężką porażkę partji rządowej. Dodaje więc i odejmuje, mnoży i dzieli, wyciąga pierwiastki i oblicza procenty — słowem — poci się pracowicie nad przybraniem wyników wyborczych w pozory ARYTMETYCZNEGO „zwycięstwa“. Nic nie mamy, oczywiście, przeciw tym wypracowaniom „statystycznym“ pp. urzędników z PAT-a, którzy gwałtem chcą odrobić rzeczy niepowetowane. Wolno nam wszakże prosić o jedno:

Niechże — dla wszechstronnego odmalowania obrazu wyborów—urzędowa agencja telegraficzna poda jaknajprędzej również szczegółową STATYSTYKĘ UNIEWAŻNIONYCH LIST opozycyjnych, niechże poinformuje opinję publiczną, gdzie i jakie mianowicie listy zostały przez partyjników z B. B. odrazu wyeliminowane z walki wyborczej! Nie wątpiąc, że nasz apel odniesie skutek oczekiwany — czekamy. Macie głos, pp. statystycy!

Bd.

Położenie wewnętrzne

Ogłoszony został we środę wieczorem urzędowy podział *mandatów* do rad miejskich: ogłoszono też koniec końców wyniki ostateczne w *Łodzi*. Liczba *radnych socjalistycznych* wynosi — wraz z Łodzią — 369; cyfr, dotyczących podziału *głosów* nie doczekamy się; ustalamy je sami na podstawie korespondencyj własnych; te, które otrzymaliśmy dotychczas, *potwierdzają* najzupełniej naszą poprzednią ocenę ogólną.

B. B. W. R. w większych miastach *„cofnął się“* niewątpliwie; jego „tryumfy“, reklamowane przez prasę „sanacyjną“ nie wykraczają z reguły poza obręb małych miasteczek albo miast ze znacznemi unieważnieniami list innych.

Stronnictwo Narodowe zwyciężyło w *Łodzi*, zwyciężyło na serjo; jest to fakt o znaczeniu bardzo dużem; nie miałoby sensu ani go ukrywać, ani lekceważyć; ponieważ kłóci się on z faktem innych — *wyraźnego powodzenia list socjalistycznych* w pozostałych środowiskach robotniczych Polski, — musiały tu przeto działać czynniki i powody specjalne; *Organizacja Łódzka P. P. S.* jest przedewszystkiem powołana do ich analizy, oceny i do wyciągnięcia wniosków właściwych.

***

Zakończenie głównej kampanji samorządowej zbiegło się z początkiem ostrych starć w *Warszawie* pomiędzy robotnikami socjalistycznymi a „Obozem narodowo - radykalnym“.

Przebieg tych starć, ostatnie numery *„Sztafety“*, wszystko to rzuciło bardzo jaskrawy snop światła na rzeczywiste oblicze „Obozu“, na oblicze, dla nas „bezsporne“, od samego początku.

„Obóz“ jest secesją ze *Stronnictwa Narodowego;* zachował on jednak wiele sympatyj wśród „starych“ endeków i nie zerwał z nimi na sto procent; *złagodził* natomiast z punktu syoją postawę wobec „sanacyjnego“ systemu rządzenia; już pierwsza deklaracja, wyrzekająca się uroczyście dawnych sporów o politykę polską przed wojną i w dobie wojny, szła niedwuznacznie w tym kierunku. Po kilku tygodniach „walka“ z „sanacją“ znikła prawie zupełnie ze szpalt *„Sztafety“;* jeszcze poniekiedy atak na p. *Jaroszewicza*, jako że akuratnie p. *Jaroszewicz* został uznany przez „sztafetowców“ za... przysięgłego obrońcę Żydów. Pozatem — dokładne, śmieszne *małpowanie hitleryzmu*, a więc próby ataku fizycznego z typową kampanją agitacyjną na temat „żydowskiego sztabu“, kierującego z poza kulis robotnikiem polskim i t. d., i t. p., — znamy to - to wszystko nie od dzisiaj. I „radykalizm“ „Obozu“ rozproszył się, naturalnie, szybko na rzecz „solidaryzmu społecznego“, przybranego w szaty rasowo wyznanione.

Robotnicy *Warszawy* zareagowali z punktu i bardzo stanowczo. Takie sprawki, jak napad na lokal dzielnicy wolskiej P. P. S., jak napady na przechodniów pojedyńczych, trzeba przecinać z punktu; inaczej rosną one zawsze, jak lawina.

Klasa robotnicza zdawała sobie sprawę oddawna, że *drugi front faszystowski* wyrasta naprzeciw niej z chaosu dzisiejszego polskiego życia. Dlatego odruch nastąpił tak szybko.

***

Niema, rzecz prosta, żadnej potrzeby *przeceniać* znaczenia „Obozu narodowo - radykalnego“; lepiej wszak że w epoce błyskawicznych przeobrażeń coś przecenić, niż czegoś *nie docenić*. Jedna konsekwencja nowych okoliczności musi być w każdym razie wysunięta na pierwszy plan: polski faszyzm *typu hitlerowskiego* skierował się przedewszystkiem *przeciwko Socjalizmowi;* byliśmy pewni, że tak będzie. Pociąga to za sobą automatycznie przefarbowanie przez ten faszyzm swojej „opozycyjności“ wobec systemu na kolor blado-różowy. Ku dalszemu zbliżeniu wzajemnemu będą teraz popychali *wspólni mocodawcy* prawicy „sanacyjnej“ i „Obozu narodowo - radykalnego“: na imię im — *„LEWIATAN“*, jako symbol „ciężkiego“ przemysłu, „robiącego“ dziś w Polsce własną politykę wewnętrzną.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Uwagi na marginesie
ostatnich zdarzeń politycznych

Rząd p. Janusza *Jędrzejewicza*, b. członka Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych ustąpił. Na jego miejsce powołany został Rząd p. profesora Leona *Kozłowskiego*; znają go robotnicy rolni, jako ongiś ministra reform rolnych, który wprowadził w formie pisma okólnego do wszystkich urzędów ziemskich rozporządzenie, by przy parcelacji otrzymywali ziemię tylko ci, którzy mają pieniądze, a jeżeli już nie można pominąć robotników rolnych, to robotnicy rolni jako kandydaci do parcel powinni płacić 15 proc. zadatku od wartości parceli. Dawniej za ministra *Staniewicza* płacono 5 proc. Na parę dni przed dymisją Rządu p. *Jędrzejewicza* były premjer pułkownik *Prystor* na zebraniu działaczy „sanacyjnych“ wygłosił mowę, którą prasa „sanacyjna“ i endecka nazwała „sensacyjną mową“, ponieważ p. *Prystor* bardzo ostro potępiał korupcję, usadowioną w „sanacyjnych“ organizacjach, potępiał system protekcyjny, nadużywanie imienia marsz. *Piłsudskiego*, zapowiedział walkę z „ciurami“, których jest pełno w „sanacji“, oburzał się na tych którzy krzyczą „niech żyje marszałek Piłsudski“ w niedzielę, a w poniedziałek żądają pieniędzy.

Zaraz po tej mowie rozeszła się po Warszawie pogłoska, że premjerem będzie po ustąpieniu p. *Jędrzejewicza*, p. pułkownik *Prystor*, a mowę jego traktowano jako mowę kandydacką. Okazało się, że ostre słowa na zebraniu „sanacyjnych“ działaczy w Warszawie, na nic się nie przydały, bo oto zamiast p. *Prystora* mianowany został premjerem Rządu p. profesor Leon *Kozłowski*.

Z mową p. *Prystora* było tak, jak z ostatnią mową profesora *Bartla* w Senacie; w sposób niepraktykowany zaczął on wtedy rzucać gromy na opozycję w Sejmie i w Senacie, robił wyrzuty, nauczał, jak trzeba i jak nie trzeba postępować, a w dwa dni później na nic mu się nie przydała ta mowa, bo został usunięty wraz ze swoim Rządem.

Jak widać z tego przebiegu zdarzeń w „sanacji“, nic nie wiadomo co może nastąpić. Nie mamy pretensji do p. marszałka *Piłsudskiego* o to, że nie kazał zamianować p. *Prystora* premjerem, bo kto jak kto, ale p. *Prystor* trochę oględniej powinien potępiać wszystkich głodomorów „sanacyjnych“, co to krzyczą „niech żyje marszałek *Piłsudski*“ i żądają pieniędzy gdy sam otrzymuje wcale pokaźną sumkę w postaci emerytury; koła „sanacyjne“ obliczają tę emeryturę na 6000 zł. „Łatwo — powiada szeregowy „sanator“ — tak grzmieć, gdy się ma tyle forsy do dyspozycji, a gdyby otrzymywał 250 złociszów, jak ja i był ofiarą kryzysu, to by cienko śpiewał“...

P. *Prystor* oburza się na system protekcji, a *nigdy nie była tak rozpanoszona protekcja, jak właśnie za jego rządów.* Nie będziemy wchodzić w to, czy sam p. *Prystor* zajmował się protekcją, czy też jego najbliższe otoczenie. W kołach „sanacyjnych“ opowiadają o tym systemie *otoczenia* p. Prystora bardzo złośliwe kawały. Prytaczać ich nie będziemy, bo p. Prystor nie jest przecież członkiem Rządu, nie chcemy mu dokuczać, a jego najbliżsi znacznie skuteczniej to robią, chociażby z ostatniem przesileniem. Tak już było pewnem, że p. Prystor będzie premjerem, a tu naraz p. Leon *Kozłowski*.

. . . . I żadnemi mowami groźnemi p. *Prystora* ich się nie usunie. Weźmy naprzykład ostatnie wybory samorządowe w miastach. Ile różnych „kawałów“ robiono ze sprawdzaniem podpisanych wyborców na listach, egzaminem na kandydatów radców miejskich. Czyż tego rodzaju, mówiąc żargonem złodziejskim, „grandy“ może przyzwoity działacz, „sanacyjny“ robić — nie, panie pułkowniku Prystor, to już jest potrzebna specjalna wylęgarnia osobistości, którym pan nie da rady, a szkoda, bo życie społeczne Polski w dalszym ciągu wymaga i to corychlej tworzenia warunków, przy których możnaby było oddychać swobodnie, pełną piersią i, gdy obywatel chodzi po ulicy, musi mieć przekonanie, że nie mijają go na trotuarach grandziarze i szuje, których trzeba „lać w szyję i kopać“.

JAN KWAPIŃSKI.

Międzynarodówka Socjalistyczna

Przed kilkoma dniami odbyło się w Brukseli posiedzenie Egzekutywy **Międzynarodówki Socjalistycznej.** Posiedzenie było poufne. Poświęcono je omówieniu ogólnej sytuacji politycznej Europy, **niebezpieczeństwa wojennego,** nielegalnej akcji socjalistycznej w Niemczech i w Austrji oraz spraw organizacyjnych.

Egzekutywa stwierdziła, że praca nielegalna i pod panowaniem Hitlera, i pod panowaniem Dollfussa **rozwija się nadspodziewanie pomyślnie.** Masy robotnicze przystosowują się bardzo szybko do nowych warunków; ofiarność, zwłaszcza młodzieży, jest wręcz imponująca.

Egzekutywa wydała specjalną odezwę do robotników i socjalistów wszystkich krajów, poświęconą dziesiątej rocznicy męczeńskiego zgonu Matteotti'ego.

Po wyborach samorządowych we Lwowie

Wkońcu należy podkreślić ofiarność naszych towarzyszów, którzy w tych warunkach niezmordowanie i z zapałem pracowali przy zbieraniu podpisów i doręczaniu kart głosowania wyborcom do domu. Nie mieliśmy pieniędzy na wybory, nie mogliśmy urządzać zgromadzeń, konfiskowano nam afisze. Mimo to zebraliśmy przeszło 11 tysięcy głosów. W jednym okręgu, gdzie unieważniono nam listę (okręg 8) dostaliśmy prawie 1000 głosów. Za te ilości otrzymaliśmy 5 mandatów (jeden mandat na 2250 głosów), gdy sanacja dostała ich 45 (jeden mandat na 900 głosów).

Sama agitacja wyborcza wydała znakomite rezultaty. Powstały nowe placówki robotnicze, zdobyliśmy tysiące nowych zwolenników. Z tej walki wyborczej organizacja nasza wyszła wzmocniona i zwycięska.

Z DNIA

NIEDOMÓWIENIA I NIEŚCISŁOŚCI

Feljeton dra Zygmunta Nowakowskiego w niedzielnym „IKC" („Płacz dziecka") zawiera pewne niedomówienia i nieścisłości, na które szan. autorowi chcemy zwrócić uwagę. Zaznaczamy przytem, że nie mamy pewności, czy są one wynikiem takiego czy innego nastawienia autora, czy też wynikiem „siły wyższej", wobec których wiedza i dobre chęci pisarza bywają nieraz bezsilne.

Pisze dr. Nowakowski o ogrodzie dziecięcym w Wiedniu w pałacu nazwanym „Sandleiten" w dzielnicy Ottakring, zachwyca się jego urządzeniem, wogóle nie szczędzi uznania dla opieki nad dzieckiem. Kto zbudował ten pałac, kto wogóle w Wiedniu stworzył opiekę nad dzieckiem? Jedno i drugie jest dziełem socjalistycznej Rady miejskiej, ponieważ poprzednie — do r. 1919 Rada miała większość chrześć. społeczną — żadnej

DR. JÓZEF PUTEK 62

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Przykładem, jak rozluźniona była dyscyplina w Kościele, jest sprawa proboszcza ks. Jana Grzywalskiego z Wadowic, który tu był duszpasterzem w chwili pierwszego rozbioru Polski. Życiem swem dawał on zgorszenie, przytem rozkradał majątek kościelny, wyrządzając kościołowi szkodę w kwocie 4.000 złp. Wskutek skargi parafjan został on zasuspendowany, jednak suspenzie się nie podporządkował, lecz dalej urzędował. Biskup skazał go więc na odbycie rekolekcji u Reformatów w Kętach, stamtąd jednak niebawem ks. Grzywalski uciekł. Dopiero na prośbę biskupa przychwycił zbiega urząd cyrkularny i odstawił do więzienia biskupiego w Krakowie. Tu się ks. Grzywalski upokorzył i został zwolniony, do Wadowic jednak na probostwo nie wrócił, nadano je bowiem byłemu jezuicie ks. Rudnickiemu.

Nielepiej się sprawował ks. Żychowski w Dobczycach, którego biskup Sołtyk po bezskutecznych upomnieniach pozbawił probostwa. Ks. Żychowski zdał się następnie na władze austrjackie, jako „syn posłuszeństwa" i z probostwa nie ustąpił, aż dostał nowe w Radziszowie.

W Zbylitowskiej Górze był proboszczem ks. Miłkowski. Podobno obyczaje jego były skandaliczne, budynki kościelne zniszczył i srebra kościelne posprzedawał, a nadto konsystorz zarzucił mu, że dokumenty sfałszował. Ks. Miłkowski znalazł drogę do nuncjusza papieskiego, a ten wyznaczył do osądzenia sprawy takiego księdza, który Miłkowskiego wybielił. Droga do tego była niezwykła: Oto ten sędzia kazał przysięgać oskarżonemu, że jest niewinny, a ten złożył żądaną przysięgę. Nadomiar ks. Miłkowski zaskarżył potem przed rządem austrjackim biskupa Sołtyka, że w tej sprawie bez zezwolenia rządu austrjackiego odwoływał się do papieża, a po kilku latach procesów musiał jeszcze biskup zapłacić ks. Miłkowskiemu 5.000 złp. w urzędzie cyrkularnym wielickim tytułem odszkodowania, zagrożono mu bowiem egzekucją na dobrach biskupich.

Przez kilka lat trwały też procesy z ks. Jankiewiczem, proboszczem w Lanckoronie. Popadł on w zatarg z parafjanami z powodu zakazów dzwonienia w wielki dzwon na odstraszenie burzy. W Lanckoronie było wówczas dwóch jeszcze prebendarzy ks. Gąsiorski i ks. Ciechowski, obaj pochodzący z Lanckorony. Ci nie liczyli się z zakazami proboszcza, ale posyłali swych krewnych na dzwonnicę, by dzwonili na płanetników, co chmurami kierują. Przy takiem dzwonieniu wpadł proboszcz do dzwonnicy i mieszczanina Tertkowicza poczęstował pięścią w kark, inni zaś, widząc to, zeszli z dzwonnicy. Jednakże na drugi dzień, 24 czerwca 1774, zeszli się mieszczanie gromadnie, wyłamali drzwi do dzwonnicy i przytem tak pobili proboszcza, że nazajutrz „krew puszczał i cztery niedziele w łóżku z tej choroby leżał". Komisja konsystorska, która trzy dni urzędowała w Lanckoronie, uznała jednak za winowajcę ks. Jankiewicza i zaleciła skazanie go na miesiąc rekolekcji i przeniesienie na inne probostwo. Biskup wyrok ten zatwierdził. Ale gubernator Pergen sprawę przedłożył cesarzowej Marji Teresie, która jednak wyrok biskupi nieco zmieniła, nakazała bowiem biskupowi, aby udzielił nagany także obu prebendarzom i nakazał im posłuszeństwo proboszczowi pod zagrożeniem usunięcia ich z prebend, nadto mieszczanie Gąsiorski i Lenczyński mieli publicznie proboszcza przeprosić i na 14 dni iść do aresztu, a wszystkim mieszczanom nakazano poszanowanie względem proboszcza. Karę 4 tygodni rekolekcji dla ks. Jankiewicza utrzymała cesarzowa w mocy z tem ,że przeniesiony będzie na inne probostwo. Niebawem też biskup Sołtyk zaproponował dla niego probostwo w Maniowach i na tem „poszanowanie" proboszcza się skończyło.

Ze sprawy tej widać, że rząd austrjacki mieszał się do stosunków wewnętrznych Kościoła i w miejsce dotychczasowej anarchji wprowadzał porządek. Dbał też rząd o podniesienie moralne i umysłowe księży, a nawet narzucał im tematy do nauk i kazań w kościele. by z kościoła uczynić instytucję pożyteczną społecznie. Świeccy ludzie opracowywali tematy z różnych dziedzin wiedzy i te przesyłano plebanom, aby według tego wzoru kazania wygłaszali. Były więc kazania o obowiązkach rodzinnych, przeciw pijaństwu, o zwalczaniu chorób, a przy tej sposobności podsuwano też tematy „patrjotyczne", jak o obowiązku wierności dla cesarza, przeciw dezercji z wojska, przeciw przemytnictwu i t. d.

(Ciąg dalszy nastąpi)

opieki nad dziećmi nie stworzyły, żadnych nietylko pałaców ale prostych domów nie wybudowały, wogóle nie wiedziały, co dziecko znaczy. Dopiero gdy socjaliści objęli rządy nad Wiedniem, utworzono „Jugendant", na czele którego stanął znakomity uczony prof. Tandler i jego to dziełem są te wszystkie urządzenia w interesie dziecka, które obudziły podziw całego świata.

Dalej nieścisłem jest twierdzenie, że Wiedeń to „miasto-bankrut" już od r. 1924. Tak nie jest. Dopóki socjaliści rządzili, miasto było pod względem finansowym świetnie sytuowane. Jeszcze ostatni budżet na r. 1934, ułożony przez tow. Danenberga, był zrównoważony. Prawdą tylko jest to, że od nastania „ery Dollfussa" tj. od marca 1933 rząd zaczął ograniczać dochody Wiednia i nakładać na gminę specjalne ciężary, w wyniku czego gmina straciła przeszło 100 miljonów szylingów, co zmusiło ją do ograniczenia wydatków także na opiekę nad dzieckiem, na budowę domów itd.

Temi uwagami uważaliśmy za konieczne uzupełnić piękną i wzruszającą pracę dra Nowakowskiego.

Kronika krakowska

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ niedzielę spędził w Pieninach. Udał się we wczesnych godzinach rannych do Czortkowa, poczem łodziami do Szczawnicy. Około godziny 8 wieczorem prezydent Rzeczypospolitej powrócił na zamek krakowski wraz ze świtą. Wczoraj wyjechał z Wawelu wczas rano wraz z małżonką i świtą do Jaworzna, gdzie zwiedził fabrykę „Azot", poczem odjechał do Chorzowa w towarzystwie ministra przem. i handlu Floyar-Rajchmana. Towarzyszył prezydentowi Rzplitej poza świtą wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski. Powrót do Krakowa na zamek nastąpił późnym wieczorem. Na baszcie na Wawelu powiewa sztandar prezydenta Rzeczypospolitej.

MINIMALNA ZNIŻKA CEN WĘDLIN: Szynka krajana na części 1 kg. 4'20 zł., boczek zwijany gotowany 1 kg. 3'— zł., karczek gotowany 3'— zł., kiełbasa surowa 1 kg. 1'60 zł., kiełbasa siekana zwyczajna 1 kg. 2'— zł., kiełbasa krajana 2'80 zł., kiełbasa polędwicowa 4'20 zł., wędzonka surowa 1'60 zł., wędzonka gotowana 2'20 zł., salceson zwyczajny 1'50 zł., salceson z głowizny 2'— zł., kiszka pasztetowa 2'— zł., kiszki kaszane 0'80 zł., serdelki 2'— zł., kiełbaski wiedeńskie 1 kg. 3'— zł., mieszanina wyborowa 1 kg. 3'60 zł., sadło 1 kg. 1'80 zł., smalec biały 1 kg. 2'20 zł., słonina 1 kg. 1'72 zł.

SAMOCHODY SANITARNE CZERWONEGO KRZYŻA. Polski Czerwony Krzyż w Krakowie, pragnąc w razie nieszczęśliwych wypadków lub nagłych chorób uprzystępnić jaknajszerszym sferom społeczeństwa przewożenie osób chorych lub uszkodzonych, uruchomił do tego celu własne samochody sanitarne za następującą minimalną opłatą za każdy kilometr przewozu 55 groszy; za każdy kilometr przewozu z opieką lekarską 65 gr.; dla członków PCK za każdy kilometr przewozu 40 gr., za każdy kilometr przewozu z opieką lekarską 50 groszy. W obrębie miasta Krakowa dolicza się: do opłaty zasadniczej za każdorazowe użycie samochodu sanitarnego 3 złote. Przy przewożeniu zakaźnie chorych dolicza się za zdezynfekowanie samochodu 8 złotych. Zamówienia na dostarczenie samochodu sanitarnego należy kierować do komendy 5 szpitala okręgowego w Krakowie (ul. Wrocławska 3, tel. 134-28).

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU ELEKTRYKÓW POLSKICH W KRAKOWIE. W ostatnim dniu walnego zgromadzenia elektryków polskich w Krakowie odbywały się prace w sekcji ogóln-elektryfikacyjnej (dział trakcyjny) i miernictwa elektrycznego. W godzinach popołudniowych wyjechała wycieczka elektryków do Wieliczki celem zwiedzenia salin. W godzinach wieczornych odbyło się posiedzenie dla załatwienia spraw formalnych, na którem po zatwierdzeniu przepisów i norm elektrotechnicznych (jak symbole graficzne do planów instalacyjnych, wskazówki pomiaru wysokiego napięcia iskiernikiem kulowym, przepisy na transformatorki dzwonkowe, normy jasności dla wnętrz), dokonano wyborów prezesa i członków zarządu głównego. Prezesem wybrano prof. Jana Obrębalskiego, dyrektora dozoru kotłów z Katowic, pierwszym wiceprezesem byłego ministra Alfonsa Kühna, drugim wiceprezesem p. prof. Tadeusza Czaplickiego oraz dyrektora Felicjana Karśnickiego, inż. Konrada Knausa, prof. Włodzimierza Krukowskiego, inż. Bolesława Jabłońskiego i dyr. Kazimierza Straszewskiego. — Następnie elektrycy udali się na wycieczkę pozjazdową do Zakopanego i w Pieniny.

ROZDZIAŁ NAGRÓD NA WYSTAWIE „SALON 1934". — Komisja „Salonu 1934" ukończyła swoje czynności w związku z udzieleniem nagród. Do jury nagród należał delegat ministerstwa WR i OP dr. J. Sienkiewicz, delegat komitetu wykonawczego zjazdu artystów plastyków prof. Z. Kamiński, delegat gminy miasta Krakowa dyr. Feliks Kopera, delegaci dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych pp.: inż. Filipkiewicz, St. Popławski, dr. T. Seweryn, wreszcie dwaj członkowie Towarzystwa, kooptowani przez dyrekcję Towarzystwa pp.: Piotr Stachiewicz i prof. Kazimierz Pochwalski. Powyżej wymienieni członkowie komisji nagród, obradując pod przewodnictwem prof. Kazimierza Pochwalskiego, postanowili nagrodę pana ministra WR i OP w wysokości 2000 złotych przyznać prof. Konstantemu Laszczce za rzeźbę w szarym granicie pod tytułem „Opuszczony". Pierwszą nagrodę miejską w wysokości 1000 złotych przyznano p. Alfredowi Karpińskiemu za portret „L. Solskiego", drugą zaś nagrodę miasta Krakowa w wysokości 500 zł. rozdzielono na dwie części, przyznając 250 zł. p. Stanisławowi Żurawskiemu za obraz „Rozmowa", oraz 250 zł. p. Ignacemu Pinkasowi za obraz „Suszenie sieci". Nagroda prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 1000 zł. przypadła w udziale p. Henrykowi Kunie za bronz „Portret prof. T. Zielińskiego". Nagrodę p. Artura Wohla w wysokości 600 zł. otrzymał p. Tymon Niesiołowski za obraz „Akt kobiecy", zaś nagrodę p. Leona Holzera tej samej wysokości, przyznano p. prof. Fryderykowi Pautschowi za obraz „Osaczony odyniec". Nagrodę p. Leona Holzera w postaci pięknego biurowego zegara wartości około 300 zł. otrzymał p. Aleksander Rafałowski za obraz „Targ", drugi zegar w tej samej cenie przyznano p. Marcinowi Kitzowi za obraz „Ryby". Nagroda Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w wysokości 500 zł. przypadła w udziale p. Wacławowi Borowskiemu za obraz „Lato". Nagrodę koncernu „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" w wysokości 1000 zł. podzielono na dwie części, przyznając 500 zł. p. rektorowi Wojciechowi Weissowi za obraz „Rodzina", oraz 500 zł. prof. Władysławowi Jarockiemu za obraz „Narciarka". W podobny sposób podzielono nagrodę posła Marjana Dąbrowskiego w wysokości 1000 zł., przyznając 500 zł. p. Tadeuszowi Pruszkowskiemu za obraz „Portret" i 500 zł. p. Marcinowi Samlickiemu za obraz „Gra w szachy". Również podzielono nagrodę dra Maksymiljana Wasserbergera w wysokości 1000 zł. na dwie części, z których jedną w wysokości 500 zł. przyznano p. Menasze Seidenbeutlowi za obraz „Pejzaż warszawski", drugą zaś w tej samej wysokości p. Teodorowi Grottowi za obraz „Lato". Nagroda Kasy Oszczędności miasta Krakowa w wysokości 300 zł. przypadła p. Władysławowi Lamowi za obraz „Krajobraz słoneczny", 200 zł. jako nagrodę Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności otrzymał p. Stanisław Ostoja Chrostowski za cykl drzeworytów pod tytułem „Święto kawalerji". Wreszcie nagrodę anonimową w wysokości 100 zł., oraz piękny album Renoira w cenie 176 zł. jako nagrodę p. Marjana Krzyżanowskiego otrzymał p. Czesław Rzepiński za obraz „Kompozycja". Jak wynika z powyższej listy nagród, wśród nagrodzonych znajdują się artyści z Krakowa, Warszawy, Lwowa, Wilna i Poznania, oraz artyści starszego i młodszego pokolenia, które to fakty w sposób przekonywujący dowodzą ogólnopolskiego charakteru „Salonu". Nie bez uznania i wielkiej dumy zasługuje na podkreślenie fakt, iż ilość i wysokość nagród, ufundowanych przez społeczeństwo przenosi sumę nagrody rządowej. Tak życzliwy stosunek czynników społecznych i ofiarnych jednostek dla celów „Salonu", mającego ożywić życie artystyczne w Polsce, świadczy niezbicie o poziomie kulturalnym miasta Krakowa. W imię dobra sztuki należałoby w obliczu powyższych faktów wyrazić tylko życzenie, aby i inne miasta Rzeczypospolitej, a więc Lwów, Wilno, Poznań, Łódź i Warszawa, w których najbliższemi laty mają być organizowane analogiczne, ogólnopolskie „Salony" równie wydatnie poparły tak ważną inicjatywę artystów i rządu.

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY KOBIERCÓW I CERAMIKI W MUZEUM NARODOWEM. W niedzielę 10 bm. o godzinie 14 zamknięta zostanie wystawa kobierców i ceramiki w Muzeum Narodowem, a to ze względu podjęcia prac wystawy Legjonowej. Pomimo zwinięcia wystawy będzie Muzeum otwarte dla publiczności codziennie w normalnych godzinach aż do całkowitej likwidacji obecnej wystawy. Miejsca usuwanych kolejno ze ścian kobierców zajmować będą najcenniejsze obrazy, a to celem udostępnienia ich licznym wycieczkom.

ŚLUB ZNANEGO LITERATA. W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie ślub p. Beaty Chołoniewskiej ze znanym poetą krakowskim, red. Witoldem Zechenterem.

WYNIK ZAWODÓW LOTNICZYCH W KRAKOWIE. Na lotnisku w Rakowicach odbył się popołudniu finał lotu okrężnego po Polsce południowo-zachodniej. Przy wielkiem zainteresowaniu licznie zgromadzonej publiczności (przybyło 12 tys. ludzi) nadlecieli kolejno zawodnicy, poczem odbyło się ich grupowanie na podstawie zdobytych punktów. Pierwszy przybył inżynier Drzewiecki z Warszawy na RWD6. Następnie bracia Chałupnicy z Krakowa na RWD5. Na miejscu 3 i 4 uplasowali się Witakowski i Orzechowski (Łódź) na RWD5. Piąte miejsce zajął Onoszko z Warszawy (RWD5), szóste zaś Markowski ze Lwowa (RWD8). Ostatnie miejsca zajęli zawodnicy: ze Śląska, Wilna, Warszawy i Krakowa. Punktacja znana będzie w nocy. Pilot Kulpiński z Krakowa miał defekt w motorze i wylądował w Zabierzowie. Lotnik i maszyna wyszli z przygody cało. Mimo dość pochmurnej pogody, na lotnisku w Rakowicach odbyły się ponadto interesujące popisy lotnicze. Najpierw odbyło się efektowne lądowanie w kole przy zamkniętym gazie. W czasie tej próby uszkodził samolot pilot Markowski ze Lwowa tak, że musiał się wycofać z dalszych zawodów. Następnie zawodnicy ruszyli do wyścigu w czworoboku: lotnisko, Kopiec Krakusa, Kopiec Wandy, Kopiec Kościuszki. Wyścigu nie punktowano i nie ustalano pierwszego miejsca. Nastąpiły potem popisy akrobatyczne trójki myśliwskiej 2 p. lotn., dalej start balonu „Mościce", oraz próby z szybowcami. Wedle ostatecznych obliczeń zwycięzcą lotu został por. 4 p. lot. z Torunia, członek Aeroklubu łódzkiego pilot Jerzy Orzechowski. Drugie miejsce otrzymał inż. Drzewiecki z Warszawy a trzecie Działowski z Krakowa.

DYŻURY LEKARZY 5 czerwca noc: 1) dr. Wiktor Abend, Lwowska 19, tel. 160-99, 2) dr. Tadeusz Doening, Arjańska 9, 3) dr. Władysław Bobrzyński, Stradom 3, tel. 149-78, 4) dr. Bernard Osiek, Garncarska 16.

DO PUSZCZY NIEPOŁOMICKIEJ organizuje dyrekcja kolei w Krakowie w niedzielę 10 b. m. jednodniową wycieczkę pociągiem popularnym. Odjazd z Krakowa 9.30, przyjazd do Niepołomic 10.15, odjazd z Niepołomic 10.15, przyjazd do Krakowa 19.45. Cena przejazdu tam i spowrotem zł. 1.60.

„WESOŁE BAJKI" IRENY SZCZEPAŃSKIEJ, wygłoszone w dniu 2 bm. w sali Bolońskiego, przy udziale Marji Biliżanki, reżyserki teatru dla dzieci oraz 10-letniej recytatorki Romusi Manberówny, odniosły duży sukces artystyczny. Malowane słońcem i sercem, wygłoszone z uczuciem i owiane prawdziwą poezją, przemawiały silnie do duszyczek małych słuchaczy. — Bajki Szczepańskiej mają tę zaletę, że nie swojską swej treści na banalnych tematach „o zaczarowanych królewnach" „królewiczach tęskniących do bogdanek", lecz uczą miłości do matki, kraju, polskiego morza, lotnictwa, zamiłowania do wiedzy i wynalazków, obrazując wszystko w sposób miły i swoisty. Konferansjerkę prowadziła sama autorka, z miejsca zaprowadzając żywy kontakt z dziecięcą widownią. Romusia Manberówna deklamowała wierszyki ze stale rozwijającym się talentem recytatorskim, a p. Marja Biliżanka prześlicznie interpretowała większą część programu. Bajka „O kominiarczyku, który znalazł niebo w kępce niezapominajek" w wykonaniu p. Biliżanki stała się śliczną koroneczką poezji, która mogła zachwycić nietylko serduszka malców. „Jak niedźwiadek fajtłapek stał się sławny" oraz „Teatr z bajki" stały na wysokim poziomie artystycznej interpretacji recytatorskiej. Całość „Wesołych bajek" wypadła miło i przy uradowaniu dziecięcej widowni.

ZWALCZANIE NOSACIZNY ZWIERZĄT JEDNOKOPYTOWYCH. Zarząd Miejski wzywa wszystkich właścicieli koni znajdujących się na obszarze miasta Krakowa, którzy w bieżącym roku nie poddali koni szczepieniu, aby swoje konie bezwarunkowo doprowadzili wraz z dowodami tożsamości dnia 7 b. m. między godziną 9—10 przedpołudniem do rzeźni miejskiej przy ul. Zabłocie l. 13 celem malleinizacji, a to pod rygorem przewidzianych następstw.

ROZPOCZĘCIE BUDOWY LINJI TRAMWAJOWEJ DO CMENTARZA RAKOWICKIEGO. Zarząd tramwajów elektrycznych przystąpił już do budowy odnogi linji Salwator—Topolowa na cmentarz rakowicki. Na razie na ul. Lubicz kładzie się drugi tor aż do ul. Topolowej, aby po uruchomieniu na tej przestrzeni jazdy tam i spowrotem i usunięciu linji w ul. Topolowej przystąpić do prowadzenia toru ul. Rakowicką do bram cmentarza rakowickiego. Roboty prowadzone będą w szybkiem tempie, tak, że po wakacjach spodziewanem jest uruchomienie nowego odcinka. Przez przeprowadzenie odnogi ul. Rakowicką

do cmentarza na ul. Lubicz obok zakładów ogrodniczych miejskich co drugi wóz tramwajowy będzie wjeżdżał na nowy odcinek w ul. Rakowicką. Linja idąca wprost do Topolowej będzie nieco przedłużona dla dogodności mieszkańców Osiedla oficerskiego położonego koło rogatki mogilskiej.

ZBRODNIARZE Z UL. POTOCKIEGO PRZED ROZPRAWĄ. Jak już donosiliśmy, termin rozprawy przed krak. ławą przysięgłych przeciw mordercom śp. Gancarzówny w mieszkaniu dr. Nüssenfelda przy ul. Potockiego 12, naznaczony został na 18 bm. Trybunał składać się będzie z przewodniczącego wicepr. s. o. dr. Krupińskiego i wotantów so. dr. Janickiego i so. dr. Pilarskiego. Oskarżać będzie prok. dr. Boryczko. Z poza obrońców z urzędu dr. Bardla, dr. Augustynka i dr. Stuhra, dobrowolnie podjął się obrony adwokat warszawski dr. Hofmokl-Ostrowski. Obrońcy z urzędu po doręczeniu oskarżonym aktu oskarżenia, odbyli z nimi konferencję. Osk. Schenkirzyk jest zupełnie zrezygnowany, zaś Wł. Bobrzecki studjuje akt oskarżenia i robi na marginesie aktu swoje uwagi. Doniec traktuje sprawę zupełnie obojętnie. Trzej dalsi oskarżeni, a to Wanat, Fąfara i St. Bobrzecki staną przed zwykłym trybunałem w najbliższym czasie, odpowiadając za współudział w zbrodni przez ukrywanie zbrodniarzy i zrabowanych rzeczy oraz za inne przestępstwa nie związane bezpośrednio ze zbrodnią przy ul. Potockiego. Wstęp na rozprawę będzie za biletami.

PORZUCONE DZIECKO. Nieustalonego nazwiska kobieta pozostawiła na ul. Miodowej 4-letniego chłopca. Dziecko oddano do żłobka miejskiego.

WIELKA KRADZIEŻ KIESZONKOWA NA DWORCU KOLEJOWYM. Walenty Bielawski emeryt, zam. przy ul. Piotra Michałowskiego 5, został okradziony na dworcu kolejowym. W chwili, gdy Bielawski wsiadał do pociągu pospiesznego, skradziono mu z zewnętrznej kieszeni marynarki portfel z kwotą ponad 700 zł., oraz różne zapiski.

KRADZIEŻ W ZAKRYSTJI. W czasie odbywającego się nabożeństwa dostał się nieznany sprawca do zakrystji kaplicy w Bursie ks. Kuznowicza przy ul. Skarbowej 2. Złodziej skradł tam kielich wraz z patyną, srebrny pozłacany i rzeźbiony na podstawie, trzy medaliki srebrne i medaljonik, łącznej wartości około 300 zł.

ZŁODZIEJ KIESZONKOWY. Aresztowano Stanisława Gałka (l. 32) zam. przy ul. Ciemnej 1, znanego złodzieja kieszonkowego. Przychwycono go na kradzieży kieszonkowej w restauracji Habera przy ul. Siennej, w chwili, gdy dobierał się do kieszeni Sebastjana Stojałowskiego. Gałka odstawiono do sądu.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O KOMUNIZM

Wczoraj rozpoczęła się czerwcowa kadencja sądów przysięgłych w Krakowie rozprawą przeciw Minie Reiterównie (lat 21) i Fryderyce Grünszlag (lat 21), oskarżonym o to, że dnia 30 stycznia b. r. rozlepiały w Krakowie plakaty o treści komunistycznej. Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Pilarski, wotowali s. o. dr. Stuhr i s. o. dr. Zapalski. Oskarżał prok. dr. Szypuła, bronił adw. dr. Schuldenfrei. Oskarżone przyznały się do rozlepiania afiszów. Do partji komunistycznej nie należą. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zasądził Minę Reiter na 1 rok i 3 miesiące, zaś Fryderykę Grünschlag na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. Obydwom zasądzonym wliczono areszt śledczy.

Żale francuskie na Polskę

Paryż, 3 czerwca. Wedle doniesień prasy francuskiej z Genewy, przed odjazdem do Londynu sir John Simon miał wobec Barthou wyrazić zapewnienie, że stanowisko zajęte przez Barthou na konferencji rozbrojeniowej w żadnym wypadku nie wpłynie na dalszy rozwój przyjaznych stosunków francusko-angielskich. Mimo to prasa francuska jest zdania, że we środę dojdzie do decydującej walki. Ze sprawozdań korespondentów genewskich przebija jednak stosunkowo daleko posunięty optymizm. Dzienniki uważają, że front francuski — Francja, Mała Ententa, blok bałkański, Rosja sowiecka i Turcja — jest solidarny i zdecydowany. Stanowisko Polski, wyrażone na ostatniem posiedzeniu komisji głównej przez ministra Becka, spotyka się z krytyką. Pertinax w „Echo de Paris“ stwierdza, że mimo podróży ministra Barthou do Warszawy Francja doznała ze strony polskiej nowego rozczarowania. Beck zupełnie jasno unikał jakiejkolwiek wzmianki o bezpieczeństwie, a wobec kwestji paktów wzajemnej pomocy zajął wprost stanowisko negatywne. Dalej Polska nie porzuciła jeszcze swego zatargu z Czechosłowacją, a w Bukareszcie robi co może, aby doprowadzić do rozbicia Małej Ententy.

—ooo—

Plebiscyt w Zagłębiu Saary 13 stycznia

W Genewie podpisany został przez delegatów Niemiec i Francji, występujących w charakterze stron i Włoch, jako arbitra, układ w sprawie ustalenia terminu i warunków plebiscytu w Zagłębiu Saary.

W myśl układu plebiscyt odbędzie się 13 stycznia 1935 r. Poszczególne postanowienia układu zmierzają do zagwarantowania swobody głosowania, spokoju oraz wolności i bezpieczeństwa osób, biorących udział w plebiscycie.

Układ przewiduje utworzenie t. zw. sądów plebiscytowych, które powołane być mają niezwłocznie i działać będą jeszcze w rok po plebiscycie. Rada Ligi Narodów przystąpi w niedługim czasie do wyznaczenia komisji plebiscytowej, składającej się z przedstawicieli państw niezainteresowanych.

* * *

Genewa, 3 czerwca. Przed wyznaczeniem terminu plebiscytu w Zagłębiu Saary, na wniosek delegata francuskiego zażądano od rządu niemieckiego odpowiedniej gwarancji bezpieczeństwa dla ludności głosującej przeciw przyłączeniu kraju do Niemiec. Obecnie niemiecki minister spraw zagranicznych v. Neurath przesłał przewodniczącemu komisji trzech w sprawie plebiscytu baronowi Aloisi'emu żądane gwarancje, w których rząd niemiecki zobowiązuje się: 1) niezależnie od postanowień traktatu wersalskiego wstrzymać się od wszelkiego pośredniego i bezpośredniego nacisku mogącego wpłynąć na swobodę głosowania, oraz wszelkiego prześladowania w stosunku do osób z powodu ich działalności politycznej w związku z plebiscytem; 2) wynikły między Niemcami a członkiem Rady Ligi Narodów spór oddać do rozstrzygnięcia Trybunałowi rozjemczemu w Hadze; 3) jeszcze w ciągu roku po dokonaniu zmiany obecnego ustroju zagłębia Saary utrzymywać specjalny trybunał plebiscytowy, którego zadaniem będzie sądzić wszelkie nadużycia i prześladowania, oraz rozpatrywać zażalenia wniesione przez osoby prześladowane.

Genewa, 4 czerwca. Rada Ligi Narodów zebrała się dziś o godz. 11.30 na posiedzenie poświęcone kwestji Saary. Przewodniczący komitetu trzech baron Aloisi przedłożył Radzie sprawozdanie z wyniku pertraktacyj w sprawie plebiscytu w zagłębiu Saary wraz z odpowiednią rezolucją, ustalającą termin plebiscytu na 13 stycznia 1935 r. Rezolucja przyjęta została przez Radę jednogłośnie, bez zmian. W dyskusji zabierali m. in. głos: minister Barthou, Eden, Beck i Benesz. Wszyscy jednogłośnie wyrazili zadowolenie z powodu osiągniętego porozumienia, oraz podkreślali konieczność przeprowadzenia plebiscytu, w spokoju i zupełnem bezpieczeństwie.

Międzynarodowa konferencja pracy

Genewa, 4 czerwca. W sali genewskiej rady generalnej rozpoczęła się dziś przedpołudniem 18 sesja międzynarodowej konferencji pracy, w której udział biorą reprezentanci rządów, robotników i pracodawców z 46 państw. Stany Zjednoczone wysłały także swego obserwatora. Przewodniczącym konferencji wybrany został francuski delegat rządowy, były minister pracy Justyn Godart. Na porządku dziennym obecnej sesji znajduje się m. in. sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy, kwestja pomocy bezrobotnym oraz kwestja podjęcia wielkich robót publicznych międzynarodowych.

—ooo—

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

LEKARZ KRAKOWSKI ZGINĄŁ W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ NA ŚLĄSKU. W sobotę o godz. 19 wydarzyła się na szosie mikołowskiej w Piotrowicach pod Katowicami katastrofa samochodowa, której ofiarą padł lekarz krakowski dr. Bogdan Fiałek, jadący z inż. Nazarewiczem z Łazisk. O wspomnianym czasie jechał z Piotrowic do Kamionki samochód osobowy, którym kierował właściciel samochodu Jan Goryla z Wełnowca. Z przeciwnej strony nadjechał w tymsamym czasie przepisowo samochód inż. Nazarewicza, kierowany przez niego samego. Obok inż. N. siedział dr. Fiałek. Tuż za przejazdem kolejowym w lesie nastąpiło zderzenie obu samochodów, przyczem samochód inż. N. uległ zniszczeniu. Wskutek rozbicia się przedniej szyby rozpryskujące się szkło przecięło arterję na szyi dr. Fiałka, który z powodu gwałtownego upływu krwi zmarł na miejscu. Inż. Nazarewicz doznał poważnego okaleczenia nóg, klatki piersiowej i głowy i w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala. Drugi samochód uległ nieznacznemu uszkodzeniu, a jadący nim Goryla i jedna z obywatelek Piotrowic wyszli z wypadku bez szwanku.

ARESZTOWANIE URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH W KATOWICACH ZA NADUŻYCIA. Władze skarbowe wykryły w Katowicach wielką aferę, w którą zamieszani są: naczelnik III urzędu skarbowego w Katowicach, Herz, oraz sekwestrator tegoż urzędu, Matyka, dawniejszy członek i działacz Związku Legjonistów, wykluczony ze Związku po wykryciu poważnych nadużyć skarbowych. W związku z temi nadużyciami zawieszony został w urzędowaniu naczelnik Herz oraz wspomniany Matyka, którego w sobotę aresztowano. Herz otrzymał ścisły nakaz niewydalania się z domu. Zarzuca się Herzowi, a głównie Matyce, że mieli się dopuścić sprzeniewierzenia pieniędzy skarbowych oraz oszustw na szkodę osób prywatnych, m. in. na szkodę b. właściciela fabryki maszyn górniczych w Załężu Wagnera, skarżącego obecnie skarb państwa o odszkodowanie przed Trybunałem w Hadze. W. jest obywatelem niemieckim i zamieszkuje w Bytomiu. W związku z tą aferą przesłuchano w ub. tygodniu cały szereg urzędników skarbowych, celem stwierdzenia, czy H. i M. nie mieli wspólników oraz celem ustalenia wysokości sprzeniewierzonych sum.

„POŻYCZAŁ“ U MINISTRA, SEKRETARZA I WOŹNEGO. Pewnego dnia do ministerstwa oświaty zgłosił się niejaki Ryszard Żelazny, starający się rzekomo o posadę w szkolnictwie. Żelazny zdołał uzyskać audjencję u p. wiceministra Pierackiego. Na zakończenie rozmowy Żelazny, powołując się na stan nędzy ostatecznej, prosił o pożyczenie mu 20 złotych. Minister wyjął banknot i wręczył go Żelaznemu. Nazajutrz Żelazny zjawił się u sekretarza ministra i, powołując się na swoją „znajomość“ z wicemin. Pierackim, prosił o pożyczenie „do jutra“ 20 zł. Sekretarz miał przy sobie 18 zł., które wręczył Żelaznemu. Następnego dnia Żelazny zwrócił się do woźnego na korytarzu w ministerstwie i prosił o pożyczenie kilku złotych, gdyż przyjechał taksówką i niema drobnych. Ponieważ woźny widział interesanta u wiceministra bez wahania wyjął posiadane 4 złote i wręczył je Żelaznemu. Gdy nazajutrz Żelazny znów przybył do ministerstwa, zatrzymano go i oddano w ręce policji. W sądzie Żelazny ska-

zany został za oszustwo na 6 miesięcy aresztu. Sprawa znalazła się w wydziale odwoławczym warszawskiego sądu okręgowego, który zgodnie z wywodami obrońcy, że pożyczanie nie stanowi oszustwa, sprytnego kandydata do posady w szkolnictwie uniewinnił.

WYKRYCIE WIELKICH KRADZIEŻY W MAGAZYNACH KOLEJOWYCH W WARSZAWIE. Od szeregu lat z kolejowych magazynów opałowych na dworcu Gdańskim dokonywano systematycznych kradzieży węgla. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że bracia Matuszewscy, przedsiębiorcy przewozowi, byli w zmowie z kolejarzami i kradziony węgiel rozwozili do różnych składów. W związku z tem osadzono w więzieniu braci Matuszewskich, ich furmanów, magazyniera kolejowego i jego pomocnika. Afera zatacza coraz szersze kręgi.

Kronika lwowska

(Telefonem od naszego korespondenta)

ZANIECHANIE WNOSZENIA PROTESTÓW WYBORCZYCH PRZEZ PPS WE LWOWIE. Przy sposobności badania przez starostwo grodzkie autentyczności podpisów, złożonych na proteście wyborczym w okręgu 11, stwierdziliśmy stosowanie wobec podpisujących tychsamych metod, jakie miały miejsce przed wyborami po złożeniu list kandydatów. Wobec takiego postępowania władz administracyjnych OKR PPS we Lwowie postanowił zaniechać wnoszenia do wojewody lwowskiego dalszych protestów wyborczych przeciw sposobowi przeprowadzenia wyborów do samorządu we Lwowie w dniu 27 maja b. r.

Jan Szczyrek, przewodniczący OKR PPS, **Dr Herschthal**, zast. przew., **Bron. Skalak**, sekr.

TELEGRAMY

OBNIŻKA TARYF POCZTOWYCH I KOLEJOWYCH, ALE NIE WYROBÓW MONOPOLOWYCH

Warszawa, 4 czerwca (tel. własny). Krążą pogłoski, że w najbliższym czasie będzie przez rząd rozważana sprawa obniżenia taryf pocztowych i kolejowych. Natomiast nie odpowiada prawdzie pogłoska, jakoby miały być obniżone ceny wyrobów monopolowych.

PRZEDŁUŻENIE URLOPU WOJSKOWEGO KOSTKA BIERNACKIEGO

Warszawa, 4 czerwca (tel. własny). „ABC" donosi, że władze wojskowe przedłużyły na 1 rok urlop wojewody poleskiego pułkownika Kostka Biernackiego, który po półrocznej kuracji we Włoszech powrócił i ma objąć urzędowanie.

PRZYJAZD GOEBBELSA DO WARSZAWY

Warszawa, 4 czerwca (tel. własny). Dzienniki przynoszą wiadomość, że minister propagandy Rzeszy, dr. Goebbels, wkrótce przybędzie do Warszawy. Aczkolwiek przyjazd ten nie będzie miał ściśle urzędowego charakteru, to jednak czynniki oficjalne informują się co do tego i interesują się przyjazdem tak, że nie może on być uważany za prywatny. Przyjazd i odczyt Goebbelsa organizowany jest przez polską unję intelektualną.

ZGON POSŁA

Warszawa, 4 czerwca (tel. własny). Wczoraj zmarł poseł Henryk Sachs ze stronnictwa narodowego.

DOLAR

Warszawa, 4 czerwca (tel. własny). Dziś płacono w obrotach prywatnych 5'28 zł. za dolara. — Bank Polski płacił 5'27 zł.

SOWIETY O KONCEPCJACH ROSENBERGA

Moskwa, 4 czerwca. „Prawda" zajmuje się ostatnią mową Rosenberga na zebraniu towarzystwa nordyjskiego w Lubece, w toku której nieoficjalny minister spraw zagranicznych Rzeszy mówił o konieczności aneksji Rosji sowieckiej aż po Ural i pisze: Mowy, jakie wygłoszono w Lubece, nietylko zdradzają prawdziwe zamiary Niemiec faszystowskich, lecz zarazem zadają cios tym sferom londyńskim, które niemieckich faszystów zachęcają do awantur politycznych. Mowy te są równocześnie dowodem istnienia łączności między faszystowskimi burzycielami pokoju z nad Sprewy i ich sprzymierzeńcami z nad Pacyfiku (Japończykami).

Oddłużenie rolnictwa

ZAMACH NA UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 czerwca. W kołach gospodarczych krążą pogłoski pochodzące ze sfer zbliżonych do rządu, że w bież. miesiącu ukażą się 4 dekrety prezydenta Rzpltej, a mianowicie: 1) dekret w sprawie redukcji długów zaciągniętych w bankach państwowych, 2) dekret dotyczący redukcji długów ciążących na gruntach, rozparcelowanych za pośrednictwem Banku rolnego, 3) w trzecim dekrecie mają być zredukowane zaległości podatkowe rolników, 4) dotyczący obniżki oprocentowania kredytów rolnych w bankach państwowych.

Te dekrety jeszcze nie wyczerpują nadziei rolników. Sfery gospodarcze z wielką radością obnoszą informacje, że w niedługim czasie ma być **w drodze dekretu „zreorganizowane" ustawodawstwo społeczne.** Mówi się o skasowaniu przymusu ubezpieczenia emerytalnego służby domowej, pozatem **przymus ubezpieczenia ma być ograniczony do większych zakładów przemysłowych.**

Strajk protestacyjny murarzy w Krakowie

Mimo podpisania w inspektoracie pracy umowy zbiorowej przedsiębiorcy budowlani w Krakowie w dalszym ciągu nie płacą robotnikom wedle zagwarantowanego umową cennika i przyjmują do pracy zamiejscowych. Wobec tego krakowscy robotnicy budowlani wczoraj uchwalili na dziś strajk protestacyjny.

—ooo—

WIZYTA FLOTY AMERYKAŃSKIEJ U SOWIETÓW

Moskwa, 3 czerwca. Amerykański attache marynarki wojennej zawiadomił komisarjat wojny, że w sierpniu przyjadą do Leningradu z wizytą dwa amerykańskie krążowniki. Część załogi tych okrętów wyjedzie na parę dni do Moskwy jako goście ambasadora amerykańskiego Bullita.

POŻAR FABRYKI BATY

Praga, 4 czerwca. W Otrokowicach koło Zlinu spłonęła wczoraj wielka fabryka obróbki surowców potrzebnych do fabrykacji obuwia, będąca ubocznym zakładem fabryki obuwia Baty. Pastwą ognia padły olbrzymie magazyny surowca oraz kompleks zabudowań fabrycznych. Straty wynoszą ponad 10 miljonów koron. Dwa tysiące robotników straciło na jakiś czas pracę.

PROCES 15 KOMUNISTÓW

Berlin, 4 czerwca. Dziś rozpoczął się tu proces przeciw 15 komunistom oskarżonym o udział w zamordowaniu 2 oficerów policyjnych na placu Buclowa w r. 1930.

AUTO WJECHAŁO NA DOM — 4 ZABITYCH

Berlin, 4 czerwca. W Eichenscheidt pod Muenstereifel najechał przepełniony samochód ciężarowy na dom mieszkalny, wskutek czego auto uległo strzaskaniu, a dom został uszkodzony. — Cztery osoby poniosły śmierć, a pięć osób odniosło rany ciężkie, a około 20 dalszych podróżnych odniosło lżejsze obrażenia.

KATASTROFALNY HURAGAN I POWÓDŹ W WIRTEMBERGJI

Berlin, 4 czerwca. Ponad Wirtembergją przeszła wczoraj gwałtowna burza, połączona z niezwykle silnym huraganem, ulewą, a miejscami także gradem, wyrządzając wielkie szkody. W okolicy Sztuttgartu grad zniszczył plony w polach, ogrodach i winnicach. Ze stoków górskich spłókane zostały olbrzymie ilości ziemi uprawnej. — Między Endersbach a Weiblingem wicher powyrywał drzewa z korzeniami, wskutek czego szosa została powalonemi drzewami zatarasowana i mu siała być dla ruchu kołowego zamknięta. W Plieningen wskutek oberwania się chmury nagromadziły się tak wielkie masy wody, że wszystkie niżej położone mieszkania zostały zalane. W niektórych okolicach woda dochodziła do wysokości pierwszego piętra. Ofiar w ludziach nie zanotowano.

HURAGAN I POWÓDŹ WE FRANCJI

Paryż, 3 czerwca. Francję południowo-wschodnią, a przedewszystkiem okolicę Marsylji nawiedził ubiegłej nocy gwałtowny huragan, połączony z oberwaniem chmury, który wyrządził bardzo wielkie szkody. Wicher połamał drzewa, powywracał słupy telegraficzne, oraz zniszczył ogrody i winnice. Masy wody spływające ze zboczy górskich podmuliły wiele linij kolejowych i dróg. Pod Valreas w departamencie Vaucluse zerwany został liczący kilkaset lat most kamienny, który już z niejednej powodzi wyszedł cało. Ofiar w ludziach dotąd nie zanotowano.

NAPADY FASZYSTÓW NA KOLPORTERÓW PRASY SOCJALISTYCZNEJ

Paryż, 4 czerwca. W ostatnich czasach mnożą się w Paryżu bójki polityczne, — prowokowane przez organizacje faszystowskie. W ciągu niedzieli dochodziło w różnych częściach miasta do bójek, wynikających na tle napadania członków organizacyj faszystowskich na kolporterów dzienników lewicowych, a specjalnie socjalistycznych. — W wielu wypadkach interwenjowała policja, dokonując licznych aresztowań. Kilkanaście osób zostało pokaleczonych.

PRÓBA OCALENIA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 4 czerwca. Na dzisiejszem poufnem posiedzeniu prezydjum konferencji rozbrojeniowej, przewodniczący Henderson zaproponował powzięcie uchwały, zmierzającej do uratowania konferencji i prowadzenia dalszych obrad. — M. in. Henderson proponował podjęcie akcji mającej na celu skłonić Niemcy do powrotu na konferencję, zaznaczając, że podjąłby się tej misji i wyjechał do Berlina. Minister Barthou wskazał, że podobne podróże nie mają żadnego celu, jeżeli czegoś pewnego nie ma się już w kieszeni. Eden objechał całą Europę i nic nie wskórał. Prace prowadzone w Genewie mogą dać lepsze rezultaty. Mowca wypowiedział się przeciw odroczeniu obrad.

Następnie przewodniczący delegacji sowieckiej Litwinow przedłożył prezydjum wniosek ujęty w punkty następujące: 1) Natychmiastowe podjęcie przerwanych prac, celem zbadania przedłożonych wniosków w sprawie układu o wzajemnej pomocy, oraz celem ustalenia pojęcia „napastnik". 2) Polecić komisji głównej, aby ze względu na niesłychanie ważną chwilę zwołane zostało posiedzenie plenarne konferencji celem przemianowania konferencji i kontynuowania obrad mających na celu a) osiągnięcie porozumienia w sprawie zawarcia układu o obniżeniu i ograniczeniu zbrojeń; b) zawarcie układów mających stworzyć nowe gwarancje bezpieczeństwa; c) powziąć wszelkie możliwe uchwały, aby w przyszłości zapobiec zbrojnym konfliktom; d) zapewnić kontrolę nad wykonaniem konwencji i uchwał konferencji; e) zwołanie konferencji konsultatywnej na wypadek groźby naruszenia układów międzynarodowych lub pokoju. Zmiana nazwy konferencji nie miałaby żadnego wpływu na stosunek konferencji do Ligi Narodów. 3) Polecić prezydjum konferencji zbadanie regulaminu obrad w związku z rozszerzeniem jego zadania, a po dokonaniu zmian, przedłożyć go konferencji plenarnej do zbadania.

ZAPOCZĄTKOWANIE POKOJU W ARABJI

Londyn, 4 czerwca. Wedle wiadomości nadeszłych z Dżidy w wykonaniu warunków pokojowych Imam Jemenu wydał w ręce syna Ibn Sauda obu szeików Idrissi, którzy schronili się na terytorjum Jemenu. Król Hedżasu skłonny jest teraz uwierzyć w dobrą wolę Imama, że spełni wszystkie warunki pokojowe, albowiem spełnił najcięższy warunek, za jaki uważano jest w Arabji wydanie przeciwnikowi osób szukających azylu.

WIZYTA SZACHA PERSKIEGO U DYKTATORA TURCJI

Londyn, 4 czerwca. Wedle doniesień z Teheranu szach perski w towarzystwie ministra spraw zagranicznych i wielu wysokich urzędników dworu i oficerów wyjechał z wizytą oficjalną do Angory.

DESZCZ URATOWAŁ CZĘŚĆ ZBIORÓW W KANADZIE

Londyn, 4 czerwca. Wedle doniesień z Winnipeg w zachodnich częściach Kanady spadł w sobotę i niedzielę obfity deszcz, wskutek czego zbiory zostaną prawdopodobnie uratowane. Południowo natomiast prowincje uważane są już za stracone.

Błonie — miasto historyczne

Przed dniem 27 maja 1934 r. niktby zapewne nie przypuszczał, że poczciwe podwarszawskie BŁONIE stanie się miejscowością w całem tego słowa znaczeniu historyczną. Któżby mógł sobie wyobrazić, że ta właśnie mieścina będzie tym punktem na mapie Polski, gdzie „zwycięski" obóz majowy, obóz, który „nie może przegrać"—przegra wybory samorządowe i nie uzyska ANI JEDNEGO MANDATU. A jednak stało się i nie odstanie; nie pomogły jakoś ani „dowcipne" regulaminy wyborcze, ani swoisty wykrój okręgów, ani komisje z partyjnych mężów BB złożone, ani cuda „z zegarkiem" i inne.

Charakterystyczny epizod błoński ma, oczywiście, jak wszystko na świecie, swoje przyczyny i uzasadnienia. Oto w słynnem od dn. 27 maja Błoniu godność burmistrza piastował od wielu lat p. poseł KULISIEWICZ, ongi członek Stronnictwa Chłopskiego. Wylano go jednak stamtąd w pośpiesznem tempie za różne sprawki kryminalnej natury, a wówczas p. Kulisiewicz — śladem wszystkich wypędków — zapukał do „sanacji moralnej", która mu skwapliwie otworzyła ramiona. Aby przypieczętować tę harmonję i przywiązać neofitę do rydwanu „prawdziwej ideologji", podarowano nawet p. Kulisiewiczowi w r. 1930 mandat poselski i desygnowano go, jako „wodza" jakiejś tam partyjki „agrarnej", która miała być „sanacyjną" przynętą dla rozmaitych renegatów i odpadków. Aliści sprawki p. Kulisiewicza nabrały takiego wyglądu i rozgłosu, że parę miesięcy temu kazano wyrzucić go z owej partji „agrarnej" i dostęp do żłobu zamknięto na siedem spustów. „Karjera" p. Kulisiewicza skończyła się.

Ale zacni mieszkańcy Błonia nie orjentują się dostatecznie w subtelnościach polityczno - parlamentarno - klubowych. Dla nich p. Kulisiewicz stał się poprostu uosobieniem „Jedynki", symbolem wszystkich jej cnót, zalet i wdzięków. Zawzięli się przeto w sobie i postanowili na terenie swego miasteczka skończyć zarówno z p. burmistrzem Kulisiewiczem, jak i z „sanacją", którą przez tak długi czas w ich oczach reprezentował. I dlatego właśnie „niezwyciężona" partja brzeska nie otrzymała w Błoniu ani jednego mandatu.

Niedługo usłyszymy niewątpliwie o „unieważnieniu" wyborów błońskich. Tymczasem jednak PBP „ORBIS" organizuje z różnych stron Polski szereg pociągów wycieczkowych (dancing - bar - bridge) do słynnego dziś w całym kraju — Błonia. Niech żyje Błonie!... **Bd.**

Życie gasnącego świata

„Mężczyźni wolą blondynki"

„Biedny gigolo, mały gigolo" doczekał się piosenki, opiewającej los płatnego tancerza, „małego pazia w smokingu", taszczącego po sali opasłe panie, z któremi nikt nie chce tańczyć. Ale nikt jakoś nie śpiewa piosenki, sentymentalnej i współczesnej o żeńskim odpowiedniku gigola — fordanserce. Choć jej los jest o wiele gorszy od losu gigola.

Jest wysoka i smukła, w czarnej, długiej do ziemi sukni. Złote, sfalowane włosy, piękne, błękitne oczy w czarnej oprawie.

— Ale to nieprawdziwe. Brwi mam jasne, gęste, muszę golić, maluję w całkiem innem miejscu. A rzęsy czernię. Dobrze, że mam takie oczy, że nie trzeba zapuszczać atropiną. To bardzo nieprzyjemne. A niektóre muszą, inaczej mają oczy bez wyrazu. A oczy to grunt. Oczywiście, poza tańcem.

W smukłych, długich palcach trzyma z gracją papierosa. Purpurowe paznokcie połyskują, jak dziwaczne chrząszcze. Błękitnemi oczyma w czarnej oprawie spogląda na zadymioną, czerwono oświetloną salkę, gdzie teraz tańczą z „gośćmi" jej koleżanki. Ale ona nie musi tańczyć, o ile ją ktoś zaprosił do stolika. W przeciwnym razie nie wolno odmówić. Ale jeśli ją zaproszono do stolika, może sobie odpocząć. Stali bywalcy wiedzą o tem, póki tu siedzi, nie poprosi jej nikt do tańca.

Czy ma procent od wypitego alkoholu?

Dziwnie gorąco zaprzecza. Nie, na miłość matki się zaklina, że nie. Ma pokój w hotelu i osiem złotych za noc, od dziesiątej do piątej rano. Ale procent? Nie, nie, proszę wierzyć, napewno nie. Dawniej tak było, teraz już nie.

Zbyt gorliwe są te zapewnienia. Zbyt wychyla kieliszek za kieliszkiem, choć już jest właściwie pijana. Błękitne oczy zachodzą mgłą, boleśnie skrzywiają się ukarminowane usta. Nie zawsze była tancerką, o nie! Kiedyś powodziło się im dobrze, nawet bardzo dobrze. Potem przyszła bieda. Ma starą, chorą matkę bez nogi. Była jakiś czas śpiewaczką kabaretową — ma piękny głos. Ale nie chciała — woli już być fordanserką, zwyczajną fordanserką. Ma męża, muzyka w kawiarnianej orkiestrze. I maleńkiego synka. Ma dwadzieścia dwa lata. Dzika rozpacz brzmi w melodyjnym głosie o zlekka cudzoziemskim akcencie, kiedy mówi: dwadzieścia dwa lata.

— Wszystkie opowiadają takie historje — zwraca mi ktoś uwagę.

Możliwe, że kłamie. Nawet napewno. Może nie istnieje stara matka, może nie istnieje mąż, prawdopodobniejszy jest synek. Możliwe, że nie powodziło się jej nigdy dobrze, możliwe, że nie śpiewała nigdy na kabaretowych scenkach. Ale co z tego? Czy nie wystarczy, już ta reszta, o której ona wcale nie mówi, uważając ją za rzecz naturalną, ściśle związaną z fachem? Gość brutal, prawiący ordynarności. Gość urżnięty jak bela, depcący w czasie tańca czarne pantofelki, ziejący w twarz odorem alkoholu. Pan „z towarzystwa" uważający się za uprawnionego do prawienia wszelkich plugastw, bo to przecież tylko fordanserka. I w dodatku, jej obowiązki nie kończą się tu, na sali. Jeszcze są separatki, maleńkie pokoiki, wybite czerwonym pluszem klitki, gdzie siłą rzeczy w pijanem sam na sam wydana jest całkowicie na dobrą i złą wolę swego towarzysza. Lepkie od potu łapy, suche, nerwowe dłonie, zreumatyzowane paluchy starców mogą obmacywać jej smukłe kształty, głaskać, macać, szarpać powłóczystą, czarną suknię. Wargi smarkaczy, wargi staruchów, pijane wargi wszelkiego męskiego draństwa mogą obśliniać jej naprawdę piękne, gorzko uśmiechnięte usta. Nie można protestować, nie można się nie zgadzać, nie wolno zrażać gościa, który potem nie zechciałby może przyjść więcej do lokalu. A to leży przecież w jej interesie — nawet o ile, w co nie wierzę, nie ma procentu od wypitej wódki. Od ilości gości zależy jej osiem złotych za noc, engagement na następny miesiąc, opinja dobrej siły.

I możliwe, że ma więcej, niż dwadzieścia dwa lata. Zresztą chyba nie wiele więcej. Koło błękitnych oczu ani jednej zmarszczki, ani jednej rysy, czoło jest gładkie, włosy połyskliwe i miękkie. A zresztą, nie tańczy przecież pierwszy rok. Już parę lat. Nie wszystko jedno, czy się handluje dwudziestu dwu, czy dwudziestu pięciu latami?

Pijany jegomość od sąsiedniego stolika usiłuje zaimponować zwyczajnej fordanserce, posługując się jedynem angielskiem słowem, jakie zna: **yes.** Dziewczyna się ożywia. Wzięła to widocznie ne serjo. Prędko, prędziutko zaczyna mówić po angielsku, opowiada coś z przejęciem. Pijany jegomość spogląda głupkowato i ni w pięć ni w dziewięć odpowiada: **yes.** Zniechęcona, macha ręką. Umie zresztą i po niemiecku, i jeszcze tam coś. To się zawsze może przydać.

Jest coraz bardziej pijana. Śpiewa wysokim, ostrym, silnym głosem, który się nagle załamuje; opiera twarz na rękach, starannie wypielęgnowanych rękach tancerki.

— Jedno bym strasznie chciała: tak niecierpię, niecierpię moich blond włosów! Ach, żebym mogła ufarbować na ciemno! Ale nie można. Znane jest przecież, że „mężczyźni wolą blondynki". Dzięki swoim złotym, nietlenionym włosom, błękitnym oczom i czarnej, choć malowanej ich oprawie, łatwiej dostaje pracę. Prawdziwych blondynek o tej barwie włosów jest mało. A ona właśnie dlatego tak ich niecierpi, niecierpi!

Pijany jegomość ni stąd ni z owąd podchodzi nagle, usiłuje ją objąć, nie mogąc się utrzymać na nogach wali się niemal na nią. Jest wdzięczna za interwencję. Ale tak przecież być musi: — Jestem zwyczajną fordanserką — objaśnia cichym głosem, jakby już w tem mieściło się wszystko. Zwyczajną fordanserką, to znaczy istotą wydaną na łup pijanych panów, stworzeniem przyzwyczajonem do obelg, grubjaństw, ordynarności. — To należy do mojego fachu — mówi spokojnie.

— Zwyczajną fordanserką — powtarza sama do siebie i zaczyna się histerycznie śmiać. Jest całkowicie pijana, ale niema w niej śladu niczego ordynarnego. Przeciwnie. Coś niezmiernie miękkiego, delikatnego. Złoto-błękitno-czarny motyl, rzucony w czerwone plusze i czerwone światła zadymionej, cuchnącej alkoholem salki. Bezsilny, skazany na zagładę motyl.

Teraz może zatańczyć, nie z obowiązku, tylko tak. Tańczy prześlicznie — sennie, rytmicznie płynie po posadzce w swojej długiej, czarnej sukni. Uśmiecha się do mnie z poza ramienia swojego tancerza. Ale szybko się męczy — za dużo wypiła — tłomaczy, wracając do stolika. Mimo to pije jeszcze. Jak to jednak naprawdę jest z tym procentem. Lać w siebie noc w noc wódkę, konjak, bo to najdroższe, wstrętne wińsko, jakie tu podają, noc w noc, aż do rana, żeby dorobić coś do owych ośmiu złotych. Przespać dzień, zbudzić się z bólem głowy, z ohydnym smakiem w ustach, z drżeniem kolan i rąk, żeby znowu tańczyć w dusznym, zadymionym kręgu salki i żeby znowu lać w siebie wódkę, konjak i wino. I musieć zawsze wyglądać pięknie i świeżo, zawsze uśmiechać się uprzejmie i czarująco, zawsze powiewnie, rytmicznie płynąć w ramionach pijanego gościa, zawsze jednakowo przyjmować czułe słówka, poczęstunek, grubjaństwa i napaści.

Prosi, żeby przyjść do niej, do domu, to znaczy do hotelowego pokoju. Ma patefon i piękne płyty, całkiem nowe, jeszcze nigdzie nie grane. W domu już nie jestem fordanserką — uśmiecha się niepewnym, drżącym uśmiechem.

— Na imię? Tutaj na imię ma Tatjana? Takie imię od kabaretu i tańca, imię fordanserki. Naprawdę nazywa się Marjetta — nawet nie Marjetta, zwyczajna Marja. Można nawet powiedzieć: Marysia. Ale tu jest Tatjaną.

Dym papierosów gęstnieje w coraz cięższą chmurę. Czarny motyl przy stoliku z trudem dźwiga z nad błękitnych oczu obciążone uczernionemi rzęsami powieki. Prosi o wodę sodową. Ale i woda sodowa nie pomaga. Usiłuje śpiewać. W pijanej twarzy dzika, niekłamana rozpacz. Łkanie załamuje się w krtani.

— Nic, nic bym już chciała — tylko przemalować sobie na ciemno włosy, na ciemno!

Dzikim ruchem zatapia w złocistej czuprynie długie palce i szarpie, szarpie swoje złote włosy, które tak podobają się „panom", włosy, do których nie ma prawa, zaprzedane razem z młodością włosy zwyczajnej fordanserki. Purpurowe, wymanicurowane starannie paznokcie połyskują w złotej gęstwinie jak dziwaczne klejnoty, jak migotliwe, błyszczące chrząszcze.

WANDA WASILEWSKA.

Jak gdyński urząd celny

wykrywa „przemytników"?

„Radosna twórczość" „sanacyjna" przyzwyczaiła już nas do wszelkiego rodzaju ekstrawagancyj, niewiele więc rzeczy może nas zdziwić. Ale mimo to od czasu do czasu zdarzają się jeszcze i teraz rzeczy, warte podkreślenia.

Gdynia, jedyny polski port morski, posiada już swoistą sławę: słynna jest z tego, że rośnie, jak na drożdżach, a poza tem, że w Gdyni jest jeszcze więcej złodziejstwa i nadużyć, niż gdziekolwiek indziej. Po aferach Ruszczewskiego et Co. wkrade widocznie postanowiły wytępić „szkodników".

Zabrano się więc do oczyszczania terenu i tu specjalną gorliwość wykazał gdyński urząd celny, który złapał przemytnika, okradającego Skarb Państwa, a tym przemytnikiem okazał się... sam... Skarb Państwa.

Szczegóły tego niezwykłego odkrycia są następujące: Przed trzema laty za pieniądze, uzbierane wśród sądownictwa, kupiono dwa jachty pełnomorskie, **„Temida I"** i **„Temida II"** i ofiarowano je Skarbowi Państwa na ręce Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego. Ekwipunek jachtów składał się, poza od powiednią ilością lin, żagli, instrumentów żeglarskich itp., jeszcze z dużej ilości porcelany stołowej i kilkunastu kompletów ubrań nieprzemakalnych, t. zw. wincerad i sudwestek.

Przez trzy lata żeglarze, jeżdżący na jachtach PUWF-u, korzystali z owych ubrań i jadali na porcelanowych talerzach, obecnie jednak funkcjonarjusze celni doszli do wniosku, że ubrania i porcelana są przemycane, że nie zapłacono cła wwozowego, wobec czego zrobiono rewizję w lokalu Ośrodka Morskiego PUWF w Gdyni, opieczętowano „przemyt" i zapowiedziano licytację.

Wytworzyła się więc sytuacja conajmniej niezwykła: Skarb Państwa kupuje dla siebie jachty i ekwipunek, urząd państwowy (gdyński urząd celny) uważa to za przemyt, wobec tego funkcjonariusze państwowi wystawiają własność państwową na licytację. Oczywistą jest rzeczą, że porcelana i wincerady sprzedane zostaną niżej wartości i przejdą w ręce jakiegoś prywatnego spekulanta, który prawdopodobnie zaraz nazajutrz odsprzeda je PUWF-owi, oczywiście z dobrym zarobkiem.

Wszystko więc dobrze się zakończy. Celnicy dostaną nagrodę za „wykrycie przemytu", Skarb Państwa otrzyma sumę ze sprzedaży „skonfiskowanych" przedmiotów, PUWF będzie posiadaczem sprzętu, nabytego legalnie w kraju.

Nie zwrócono tylko uwagi na dwie drobne rzeczy: 1-o postępowanie gdyńskiego urzędu celnego jest całkowicie nielegalne i 2-o za tego rodzaju zabawkę płacą obywatele ze swych podatków.

ZE SPORTU

—o—

WARSZAWIANKA—PODGÓRZE 3:2. Zasłużone zwycięstwo gości. Mimo to wynik mógł opiewać wręcz odwrotnie. Warszawianka może mówić o szczęściu, gdyż w ostatniej niemal sekundzie uzyskała ona bramkę rozstrzygającą z rzutu karnego, jakkolwiek sędzia winien był odgwizdać przedtem „spalonego". Sama gra tylko miejscami zadawalniająca. Sędziował więcej niż słabo p. Stopa.

WISŁA—STRZELEC 3:0.
WARTA—ŁKS 2:0.
POGOŃ—LEGJA 1:0.
RUCH—GARBARNIA 7:4.
MISTRZOSTWA KLASY A: WAWEL—KORONA 4:0.
KROWODRZA—MAKKABI 1:0.
GRZEGÓRZECKI—ZWIERZYNIECKI 5:0.

RKS LEGJA—OLSZA 1:1. Wynik nie odpowiada przebiegowi gry. Już do pauzy mogła Legja zawody rozstrzygnąć na swoją korzyść. Również po pauzie zaznaczyła się jej przewaga. Bramkę dla Legji uzyskał Ziembiński z podania Czopika. Olsza wyrównuje w sposób bardzo wątpliwy. Sędziował p. Heitner, gdyż wyznaczony na zawody p. Schneider odmówił. Międzynarodowi i ligowi sędziowie, nia kwapią się zbytnio do prowadzenia nieligowych meczów...

KLASA B: Siła—Czarni 1:0, ZFG—Hakadur 2:2, Unja—Łobzowianka 3:2, Polonia—Prądniczanka 2:0, Nadwiślan—Patria 1:0, Sparta—Orlęta 1:1, Rakowiczanka—Kabel 1:0, Hakoah—Bieżanowianka 2:1.

KLASA C: Gwiazda—Wolania 2:1, Wolanka—Zakrzowianka 1:1, Maraton—Tor 4:3.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY i KONCERTY

PREMJERA „FIRMY" HEMARA Z JARACZEM I MODZELEWSKĄ W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dzisiaj we wtorek na scenie teatru im. J. Słowackiego rozpoczyna gościnne występy teatr warszawski „Nowa Komedja" wystawieniem najnowszej komedji Marjana Hemara pod tytułem „Firma", w której główne role kreują znakomici artyści Stefan Jaracz i Marja Modzelewska. Wystawiana obecnie w Krakowie komedja Hemara, tryskająca niezwykłym humorem i pociesznym komizmem pysznych postaci, jak i prześmiesznych sytuacyj, odniosła wielki sukces, grana w bieżącym sezonie przez trzy zgórą miesiące w Warszawie, a ostatnio uwieńczona niebywałem powodzeniem na występach „Nowej Komedji" w Poznaniu. W zabawnej tej komedji, wyreżyserowanej doskonale przez St. Perzanowską, kapitalną postać stwarza Stefan Jaracz, który wespół ze swą uroczą partnerką, dawno już w Krakowie niewidzianą Marją Modzelewską, daje prawdziwy koncert gry artystycznej. Wraz z parą znakomitych artystów wystąpią pp.: Dąbrowska, Łuszczewski, Sielański, Wasiel, Marjański, Daniłowicz, Fidler, Przegrodzki.

CHÓR DANA W KRAKOWIE. Po sukcesach zagranicą chór Dana daje tylko parę występów w większych miastach Polski. W Krakowie dane będą tylko dwa wieczory w Bagateli w najbliższą sobotę i niedzielę. Oprócz chóru Dana wystąpią piosenkarz M. Fogg, M. Nobissówna i humorysta A. Wysocki. W programie wiele nowości.

„CRICOT" (Dom artystów). Dziś o godzinie 10 wieczorem zostaną powtórzone „Zielone lata" J. Jaremy. Z uwagi na duże zainteresowanie publiczności i ograniczoną ilość miejsc, upraszamy o zamawianie tychże. Telefon 117-08.

ODCZYTY i ZEBRANIA

PROFESOR UNIWERSYTETU W LYONIE GROSCLAUDE wygłosi odczyt w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego pod tytułem „Les grands courents du passé dans la littérature française actuelle". dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Firma" (Jaracz).
Środa: „Firma".
Czwartek: „Firma".

KINOTEATRY

Adria: „Biała lilja".
Apollo: „Miłość w Szanghaju".
Atlantic: „Klub dżentelmenów" i „Kohn i Kelly w tarapatach".
Bagatela: „Bohaterska dwójka".
Dom żołnierza: „Piękny gigolo" (Igo Sym).
Promień: „Każdemu wolno kochać" (Adolf Dymsza).
Słonko: „Burza o brzasku".
Sztuka: „Gniazdo zakochanych".
Świt: „Nad przepaścią".
Uciecha: „Przyjaciele i kochankowie".
Wanda: „AL 14 zatonęła".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 5 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne. 12.10: Koncert z Warszawy. 13.05: Dziennik południowy. 13.05: Program dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon: Arje i pieśni. 13.55: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert z Poznania. 17.00. Skrzynka PKO. 17.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Odczyt: „Święto narodowe Szwecji" — wygłosi dr. Robert Mohr. 18.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.45: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. — 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon: Wspomnienie o Wiedniu. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Recytacje poezyj. 20.12: Odczyt z Warszawy o operze „Marja" Statkowskiego. 20.25: Opera z Warszawy: „Marja" Romana Statkowskiego. W przerwach: Dziennik wieczorny i gramofon. 23.00. Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Muzyka lekka.

Środa 6 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. — 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert ze Lwowa. 14.00: Wiadomości gospodarcze. — 16.00: Godzina muzyki lekkiej. — 17.00: Program dla dzieci. 17.15: Koncert z Poznania: Sonata Kreutzerowska — Beethovena. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Nasz światopogląd morski". 18.15: Melodeklamacje z Warszawy. 18.30: Gramofon: Sentyment i rytm murzyński. 18.45: Feljeton: „Przez moje okno". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Koncert chóru z Poznania. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Koncert muzyki szwedzkiej z Warszawy. 21.00: Capstrzyk z Gdyni i dziennik wieczorny. 21.12: „Na czasie". 21.22: Wieczór Mickiewiczowski z Wilna. 22.15: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.30—23.05: Muzyka lekka i wiadomości meteorologiczne.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „NAPRZODU" złożyli obywatele z uczty weselnej z Jugowic 5 zł.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE KOMITETU DZIELNICOWEGO PPS W PŁASZOWIE odbędzie się we środę 6 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu tow. Madeja (ul. Krzywda 23).

SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ ORAZ ZWIĄZEK DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ zostały z dniem 24 maja przeniesione z ul. Dunajewskiego 5 na plac Matejki 8 (wejście z ul. Kurniki 1, parter, lokal sklepowy). Godziny urzędowania od 9 rano do 1 w południe i od 3 popołudniu do 7 wieczorem (tel. 122-94).

2. A. 627/34/4

WEZWANIE

do spadkobierców legatarjuszy i wierzycieli cudzoziemca.

Adela Propperowa, wdowa po adwokacie, zamieszkała we Wiedniu IV. Goldeggasse 2, przynależna do Krakowa, obywatelka polska, zmarła 24 kwietnia 1934.

Rozporządzenia ostatniej woli nie znaleziono.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, legatarjuszy i wierzycieli, będących obywatelami austrjackimi albo cudzoziemcami w Austrji przebywającymi, aby swoje roszczenia do spadku do dnia

1 lipca 1934

w podpisanym Sądzie zgłosili. W przeciwnym razie może być spadek bez względu na te roszczenia wydany władzy zagranicznej albo osobie przez nią wskazanej. Spadkobiercy zamieszkali w Austrji wnieśli prośbę o przeprowadzenie pertraktacji spadkowej przez sąd austrjacki. Austrjackich spadkobierców i legatarjuszy wzywa się, aby swoje roszczenia w czasokresie wyżej podanym zgłosili i donieśli, czy żądają odstąpienia sprawy władzy zagranicznej, w przeciwnym razie odbędzie się pertraktacja spadkowa tutaj i to jedynie ze zgłaszającymi się spadkobiercami.

Sąd Powiatowy Margarethen
oddział II, Wiedeń, dnia 11. 5. 1934

L. S. Erhard Edlauer
za należyte wygotowanie
kierownik oddziału kancel.
podpis nieczytelny.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.